

185/64

Maciół Andrzej

Kalety Lubliniecka 2

2/2

Było to w tym czasie kiedy nasze okolice nie przechodziła jeszcze linia kolejowa łącząca miasta Bytom przez Tarnowskie Góry, Kalety, Lubliniec z Kluczborkiem. Budowę tej kolei rozpoczęto w roku 1881. Przed tym to czasem ludność tych okolic żyła w okropnej nędzy i zacośaniu. Dużo o tych czasach opowiadała ojcu mojemu babka ojciec z kolei mnie je opowiadał, a które ja tu starał będę się opisać. Pradziadkowie zamieszkiwali we wsi Drutarnia oddalonej od Kalet 4 km. W tym to czasie ponowala w tych okolicach okropna nędza pracy ni nigdzie nie było, bo żadne zakłady pracy nie istniały w pobliżu. Jedynie nad rzeką Małą Panwią znajdowały się huty żelazne które zatrudniały po parę ludzi. Były to huty bardzo słabo rozwinięte i pracowały przy pomocy wody z rzeki małej Panwi. Huty takie znajdowały się w miejscowościach, Kalety Drutarnia która zatrudniała 12 do 16 osób znajdował się młot napędzany wodą który przekonywał żelazo, a które z kolei było odstawiane do dalszej przeróbki do huty Brusiek oddalonej o 4 km. Młot w hucie drutarnia nie zawsze mógł pracować bo latową porą kiedy panowała susza, było mało wody, a pierwszeństwo do wody miał młyn znajdujący się w wsi. Huta w ten czas całymi tygodniami była nie czynna i ludzie byli bez pracy. Pradziad mój który posiadał liczną rodzinę 9-cio dzieci starał się rodzinę tą jakoś wyżywić to też robił co tylko się dało. Pracował w lesie jako drwal w latach księcia Hoenlohego z Kossęcina Następnie wypalał węgiel drzewny, byli to tak zw. karczocy jak ich nazywano na Śląsku. Nie zawsze jednak było tej pracy za dość i mało się zarabiano. To też pradziad chwycił się innego zajęcia. Wyrabiał roztocznego gatunku narzędzia i przedmioty jak: drabiny obartie i konie do wozów, trągace i.t.d. Była to oplatalsza robota. Nie było trudnością rzeczy te zrobić, ale gorzej było sprzedać te odstawiać do odbiorców, bo zamówienia na te rzeczy były przeważnie z miast

Bytomia lub Tar. Gór. Bo jak już wyżej wspominałem nie było
 linii kolejowej, więc trzeba było z rzeczami iść pieszko
 do miasta co sprawiała dużą trudność bo co tak mógł zarabiać
 jeden chłop na tak długą drogę. A były to czasem przedmioty
 jak drabina o dł. 20 m obarte do wozów i inne tym podobne
 rzeczy. Pewnego razu było to już pod jesień dostał on zamówienie
 w Bytomiu na długą drabinę. Chcąc ją wykonać musiał na to
 przygotować materiał którego nie posiadał. t.j. świerk wysmigłej
 o takiej długości, porostu musiał go z lasu ukraść. Przez dzień
 z lasu nie była można nic przenieść bo był gajowy który lasu
 dobrze pilnował i była zastróż ludzka. Ze przy tym coś zarobił
 i dzieci mógł trochę lepiej odżywić zastróżono mu tego.
 Gdzie tylko było można robiono na niego doniesienia do gajowego
 lub leśnego Tak i w ten czas poszedł on w dzień, wykuł sobie
 świerk nadający się do jego potrzeb ścisł go przygotował samiaraz
 tyżze w nocy lub wieczorem po niego przyjdzie aby go nikt nie
 widział. Co też i uczynił. Przychodząc na miejsce rozglądał
 się załucil świerk na ramię i ku domu. Nie uszedł załedwie
 parę kroków a tu tak jak gdyby go coś z tyłu za koniec świerka
 zatrzymało, bo świerk był długi i koniec świerka wlił się po
 ziemi przystwał ale popuściło poszedł dalej po paru krokach znów
 to samo kroj djosków mówi co to jest i przytanał znów, pociągł
 i idzie dalej, a dyć nie uszedł daleko znów mu zatrzymało koni
 tego świerka. Pierona - powiedział rąbną świerkiem o ziemię
 obejrzał się a tu stoi sam książę Heenlohe w własnej osobie.
 była to pora kiedy jelenie mają ryk tałednicy wcosnymi ran-
 kami i późnymi wieczorami wychodzą do lasu celem obserwacji
 jelenie i tu miał pradziad to nieszczęście że sam książę go
 napotkał wieczorem w lesie bo i on na ryk jechał. Książę ten
 był to okropny dziwak chodził ubrany jak prosty chłop chodził
 nawet w polotanych galotach. Pradziad używszy książęcia przela

się okropnie a ten mu powiada no Berek /Tak się nazywał pradziad/
a ktoś wam to pozwolił w hocy po moim lecie chodźć i drzewa kraść,
a nawet kusownictwo uprawniać jak jaatem poinformowany, pradziadel
buch na kolana prosi i usprawiedliwia się ale to wszystko nie nie
pomagało spisano doniesienie i skierowano sprawę do sądu wytoczone
mu rozprawę jako miano podejrzanego kłaczniaka surowca ukarano.
Otrzymał 9 miesięcy więzienia i poniesienie wszelkich kosztów
sądowych.

Teraz rozpoczęła się dopiero nędza. Ojca tak licznej rodziny zabra-
no do więzienia na dzieci nie miał kto zapracować i one się posta-
rać. Sekwestator sądowy zjawiał się kilka krotnie po odbiór kosztów
sądowych. Ale widząc rozpacz i nędzę w domu zaniechał w ostatku
bo i prababka z frasunku się rozchorowała. Najstarszą córkę
liczącą już 19 lat wysłano na służbę do Zajączka drugą wysłano
na służbę do Chorzowa trzecią córkę t.j. matkę od ojca zgodzono na
służbę do Potępy wsi oddale ej od nas o jakieś 16 km. na probostwo
do obsłużiwania krów i świn. Miała się tu nie zła ale roboty
było dużo i ciężko. Obsługiwała dwie krowy za ciore z presientami
i dużo drobiu jak kury gęsi kaczkę i.t.d. Ksiądz proboszcz tego
probostwa był to zamulowany podróżnik przyjaściół ze sobą małupę.
Małupa ta po oswojeniu się było to stworzenie bardzo figlarnie.
dokazywało to tyle choć figle jej stawały się czasem i poważne
mimo to wszyscy ją bardzo lubili prócz gospodyni, ta ją okropnie
nienawidziła bo małupa ją naśladowała we wszystkim ta też pani
gospodyni jej ubliżała gdzie i jak tylko mogła zato znów małupa
odpłacała się w swój sposób lubiała okropnie rozliczne smakołyki
i cukierki zjadały się czasem ze talerza otrzymać cukierka od
proboszcza miała dużą chęć sobie zjeść ale przezwyciężała i
podarowała go małupie za co jej się małupa wdzięczyła.

Raz pewnego była babka zatrudniona przy wywożeniu obornika z obry
co na dziewczynę 16 letnią jeszcze słabo rozwiniętą była to praca

ciężka która jej co dzień zabierała dużo czasu. Gdy wówczas wywoziła gnój z chlewa małupa jej się przypatrzyła i potrzasała głową że mało nakłada na taczkę naraz przybliżyła się małupa gdy babka odjechać z taczka zaczęła gaskulować że na więcej nakład to też babka usocyniła małupa si. podsadziła i taczka wyrzuciła i tak stała się małupa jej spółniczką przy tak ciężkiej robocie co było dla niej dużą ulgą.

23/5/66/6

Jest zwyczaj na wsi że na świętego mikołaja chłopcy przebierają się za mikołaja, chodzą po domach gdzie jest dużo dzieci a przeważnie dziewcząt ale już dorosłych. Babka opowiedziała mi takie zdarzenia. Ja jeszcze byłem młodą dziełochom 13-letnią mieli w domu dużo pierze do skubania to też dziełochy z parą chałup schodziły się, aby pierze to pomóc jedno drugiej skubać. Było to raz w mikołaja skubano pierze u nas w domu, zeszło się dużo dziełoch skubały piyże, śpiewały przy tym piosenki i opowiadały bajki. Tatulek leżał przy piecu na ławie zachęcał dziewczyny do piosynek i opowiadał im rozteliczne figle. Przy tym wszystkim zapomniano że dzisiaj mikołaja. naraż ktoś puka na drzwi i wchodzi mikołaj. Dziewczyny zrobiły lament krzycząc zaczęły uciekać gdzie która mogła, pierze się rozfrunęło po izbie a mikołaj nalegał do pacierza nie folgując rusz. Gdy mikołaj wszedł do izby tatulek podniósł się z ławy przypatrzył się mikołajowi i milczał. Jak mikołaj wszystkie dziełochy wykorzał tatulek powstał z ławy zamknął drzwi na klucz, poszedł do kąta gdzie stała jego sekata nierozłączna towarzyska w podróży zwrócił się do mikołaja i powiada mu, tóż mości mikołaju klękniij teraz yno ty na kolana a smów paciorek przesmarował go kryją, ten widząc że to nie żarty faktycznie buch na kolana i prosi aby go wypuścić. Ale że tatulek go od razu poznał co to za jeden dostał jeszcze parę kryków na drogę, to jak wypadł z domu to tak jak djabeł, a nie jak święty mikołaj.